

BIULETYN

KAWALIERA



KOŁO NR 21 STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH

Nr 3/2017

W związku z reformą oświaty Gimnazjum Publiczne im. Saperów Polskich przeszło do historii, a pierwszy i jedyny jego dyrektor – mgr J A N U R B A N O W S K I, postanowił przejść na emeryturę.

Urodził się 13 kwietnia 1953 r. w Barlinku. Dzieciństwo spędził w Trzcinnej, wsi położonej niedaleko Myśliborza. Po ośmioklasowej szkole podstawowej kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w



Myśliborzu, gdzie w 1972 r. zdał maturę. Naukę kontynuował w Policealnym Studium Elektrycznym w Gorzowie Wielkopolskim. W 1974 roku uzyskał dyplom technika elektronika i rozpoczął pracę w „Stilonie” – gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych. Jednak już jesienią tego roku powołany został do odbycia zasadniczej służby wojskowej, na początku której ukończył podoficerską szkołę artylerii w Bartoszycach. Awansowany do stopnia kaprała, uzyskał przydział do pułku artylerii w Złocieńcu. W 1976 r. przeszedł do rezerwy i rozpoczął studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie. Ukończył ją z tytułem magistra historii, po czym rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Drawnie. Jako nauczyciel historii i języka polskiego pracował tam do 1999 roku. W latach 1994 – 1999 był radnym Rady Miejskiej w Drawnie. Z chwilą powstania gimnazjum w Drawnie został jego dyrektorem. W ramach dokształcania ukończył studia podyplomowe z historii na Uniwersytecie Szczecińskim, a także z informatyki na Politechnice Szczecińskiej i zarządzania, ponownie na Uniwersytecie Szczecińskim. Za osiągnięcia zawodowe i społeczne odznaczony został przez Prezydenta Polski Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jest członkiem założycielem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drawieńskiej. W uznaniu zasług za działalność społeczną na rzecz lokalnego środowiska wyróżniony został

odznaką honorową „Za zasługi dla Miasta i Gminy Drawno” oraz pamiątkowym medalem „Zasłużony dla Powiatu Choszczno”. Posiada przyznany mu przez gen. Janusza Lalkę na wniosek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Saperów Polskich honorowy brązowy medal „Zasłużony dla Wojsk Inżynieryjnych”, który uzyskał za całokształt pracy na rzecz Wojsk Inżynieryjnych za ich popularyzację w środowisku drawieńsko-choszczeńskim za kształtowanie wiedzy o osiągnięciach saperów i za wkład w wychowanie patriotyczne uczniów. Był głównym inicjatorem i realizatorem przedsięwzięć zwieńczonych nadaniem imienia Saperów Polskich Gimnazjum Publicznemu w Drawnie. Był strażnikiem pamięci o saperach w Drawnie. Świadczy o tym obelisk na terenie szkoły i tablice pamiątkowe przed wejściem do jej gmachu. Obok ks. arcybiskupa Mariana Przykuckiego jest honorowym członkiem Koła Stowarzyszenia Saperów Polskich w Drawnie. Do końca istnienia kierowanej przez siebie placówki utrzymywał stały, twórczy kontakt z „drawieńską jednostką”. Żona Małgorzata jest także nauczycielem historii. Syn Jacek jest absolwentem czołowej uczelni ekonomicznej w Polsce – Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.

Ponieważ emerytura daje wiele możliwości spełnienia tego, co dotąd pozostawało tylko marzeniami, życzę Panu Dyrektorowi zdrowia, wielu nowych pasji i satysfakcji, a za to, co minęło – dziękuję.

Andrzej Szutowicz

4 kompania inwalidów a Drawno

W 1809 roku istniejące w armii pruskiej liczne regimentowe kompanie inwalidów przekształcono w regionalne kompanie inwalidów. Powstało 25 takich pododdziałów. W 1811 r. utworzono z najsprawniejszych żołnierzy kompanie garnizonowe. W 1823 r. 4 kompania inwalidów (4 Invaliden Compagnie), zwana pomorską, rozmieszczona była w Greifswaldzie i w Wolgast. Jej dowódcą był mjr von Benneck, wkrótce jego następcą został Martin Pich von Lipinski (1769 – 1847), który pochodził z kaszubsko-pomorskiej rodziny wywodzącej się z Gochów w rejonie bytowsko-człuchowskim. Ród ten, często zwany Pych, wzmiankowany był w 1526 r. w dokumentach dotyczących wsi Lipnica (dziś siedziba gminy), od której nazwy pochodzi nazwisko Lipiński. Inną gałęzią rodu są Pych-Prądzynscy z niedalekiej Prądzony. Nazwiska Pych – Pich występowało często w okolicy Trzebiatkowej i Koczały. Najprawdopodobniej pieczętowali się oni polskim herbem Zadora. Von Lipinski odszedł z kompanii w 1833 r. Doszedł do stopnia podpułkownika. Innymi oficerami kompanii służącymi w niej w 1823 r. byli: kpt. Eichler, kpt. von Ehrenreich oraz von Karwowski. Ten ostatni pochodził z polskiej rodziny. W 1807 r. Karwowski został odznaczony za bitwę pod Heilsbergiem. W 1829 r. w kompanii służyli: por. Hylle, ppor. Bathkę, por. Krisien, por. Stromberg. Lekarzem był Cerulli, a ober - lekarzem (Oberarzt) Kastrop. W tym roku w westfalskim pułku piechoty „von Schenk” zmarł pełniący tam służbę mjr von Benneck. W 1929 r. odnotowano w kompanii nazwiska oficerów: Liedke, ppor. Schnaepel, kpt. Jey. Powiązanie kompanii z Drawnem nastąpiło, gdy jej dowódcą był mjr Hoppe. Podległe mu wówczas plutony znajdowały się w Greifswaldzie, Wolgast i w Drawnie (Neuwedell). Służbę pełnili w nich mjr von Weyrach, kpt. Kalisch, ppor. Schnaepel oraz wspomniani już porucznicy von Karwowski i Huwer. Lekarzem był Cerulli, a ober- lekarzem (Oberarzt) Kastrop. W tym okresie do 10 kompanii inwalidów odszedł ppor. Schmidt. W dniu 03 stycznia 1835 r. zmarł w Drawnie w wieku 64 lat szef 4 kompanii inwalidów – major Hoppe. Wiadomo, że w 1836 r. kompania należała do 4 Dywizji II Korpusu I Armii. W 1844 r. kompania składała się z 1 plutonu Drawno oraz z 2.plutonu Greifswald i z 3. plutonu Wolgast. Dowódcą był kpt. Kalisch, z-cą por. von Karwowski. Pozostałymi oficerami byli: ppor. Humer i por. Tieh. Lekarzem batalionu dalej był Cerulli, a ober - lekarzem Imgard. Był też drugi Oberarzt, niejaki Zahn. W 1846 r. do Drawna na stanowisko naczelnego lekarza 4 kompanii inwalidów został przeniesiony dr Steinrück, etatowy chirurg 21 pułku piechoty. Szpital garnizonowy dla tej kompanii mieścił się w Szczecinie, a Dom Inwalidów znajdował się w Słupsku. W tym roku zmarł ppor. Schnaepel. Między 1841 a 1844 r. odszedł z pododdziału por. Tieck.

Andrzej Szutowicz

Źródło.

Der preußische Staat in allen seinen Beziehungen: str.13.

Rangliste de königlich preussischen Armee str.196 , 205

Rang- und Quartier-Liste der Königlich-Preußischen Armee str. 204, 208.

Magazin für die gesammte Heilkunde: mit besonderer Beziehung str.488.

Faszysta z Neuwedell

Fritz Penn urodził się 05.01.1908 w Neuwedell. W książce adresowej Neuwedell z 1924 r. odnotowano, że na ulicy Kleine Strasse 8 mieszkają murarz Wilhelm Penn i jego żona Auguste. Z zawodu był budowlańcem. Do NSDAP wstąpił 20.01.1933 r. (nr 1486426). Był członkiem SS nr 213472. W formacjach zbrojnych SS służył od 07.11.1939 r. Na stopień SS-Unterscharführer (odpowiednik plutonowego) awansował 20.04.1940 r., a na SS-Oberscharführera (odpowiednik sierżanta) 01.04.1944 r. W 1943 r. mieszkał w Oświęcimiu, wiadomo, że w tym roku odwiedziła go żona. Do 1945 r. był członkiem załogi obozu KL-Auschwitz. Zajmował się infrastrukturą i rolnictwem. Ostatnie znane miejsce zamieszkania jego rodziny było w Neuenhagen koło Berlina. (<http://www.tenhumbergreinhard.de/1933-1945-taeter-und-mitlaeufer/1933-1945-biografien-p-penn-fritz.html>)

Gerard Sopiński

Pastorzy i ich dzieci

Pastor Georg Stosch

Dr Johan Ernst Georg Stosch urodził się 02.09.1851 r. w Budziszynie na Łużycach. Był pisarzem i wybitnym kaznodzieją luterańskim. Od 1971 r. studiował teologię w Lipsku i w Erlangen pod kierunkiem prof. Johanna Christiana Konrada von Hofmanna. Po ukończeniu studiów w 1874 r. pracował jako wikariusz w Ispringen w Badonii. W latach 1877 – 1880 był pastorem w Rosenthal koło Königstein. Następnie został proboszczem Marienbergu koło Helmstedt, po czym 23. 05.1888 r. znalazł się wśród członków misji skierowanej z Lipska do południowych Indii (Tamil Nadu), tam w lutym 1889 przejął stację Cuddalore.



Wiosną 1890 r. trafił do Panruti, a w połowie 1891 został przeniesiony do Madra (dziś Chennai). W 1902 r. z powodu chorób związanych z tropikiem zrezygnował z pracy misyjnej. Po powrocie pracował w Berlinie. W latach 1892 – 1906 pracował w Elżbietańskim Szpitalu Diakonałnym. Równoległe od 1902 r. wykładał na Uniwersytecie w Berlinie. Posługiwał się biegle językiem hebrajskim i greką. W 1906 r. został proboszczem parafii w Drawnie. Był członkiem Federacji Biblijnej. Opublikował blisko 23 książki. Swoje doświadczenia z pracy na misji w Indiach zawarł w wydanej w 1896 r. w Berlinie pracy „Indie, wrażenia i doświadczenia w służbie misji luteranńskiej wśród Tamlilów”. Jego komentarze do Księgi Rodzaju nie zostały wydane. Pisma Stoscha wymagały wykształconego czytelnika, który orientował się w różnych ówczesnych teoriach i poglądach teologicznych. Wskazywał w nich na Biblię jako źródło historycznych relacji zwłaszcza w kwestiach dotyczących historii kapłanów i patriarchów. Traktował Księgę Rodzaju jako opis faktów.

Zmarł w 1920 r. Jego żona była córką pastora z Leutewitz koło Riesa, wiadomo, że w 1924 r. mieszkała w Drawnie.

Źródła:

<https://bibelbund.de/2016/01/100-jahre-bibelbund/>

<https://www.lmw-mission.de/missionar-116.html>

Córka pastora. Christina Thürmer-Rohr

Według oficjalnej biografii urodziła się jako Christa Rohr 17.11. 1936 r. w Choszcznie. Jednak sama podkreśla,



że pochodziła z Drawna, które wówczas nazywało się Neuwedell. Była drugą córką drawieńskiego (a nie jak chcą biografowie – choszczeńskiego) pastora nazisty, Juliusa Rohr (ur. 05.09.1904 r. w Berlinie, poległ w Rosji 18.08 .1941 r.). Zapamiętała, że jej rodzinna miejscowość była „nijakim małym miastem”. Pastor, nie chcąc uchylać się od powinności wobec ojczyzny, jeszcze nim zaczęła się wojna zgłosił w 1938 r. swój akces do służby wojskowej. Miała wówczas ok. dwóch lat, dlatego zapamiętała ojca raczej jako gościa świątecznego. Razem ze swoją starszą o cztery i pół roku siostrą Barbarą ułożyły zabawę „Tata jest na wakacjach”, która polegała na krzątaniu porządkowej w domu dla lalek w związku ze spodziewanymi odwiedzinami ojca. Gdy ojciec przyjeżdżał, gra się kończyła. Przyznaje, że ojciec był zadeklarowanym nazistą i nie może zrozumieć jak mógł w sobie pogodzić powinności pastora i faszysty, uważa, że ojciec odmówił aktywnego uczestniczenia w gwałtach na Żydach i poprzez brak nadgorliwej aktywności zachował się tak jak według niej zachowała się większość członków formacji SA, do której pastor należał. W sprawie swojej postawy miał nawet być wezwany na gestapo. Niestety stwierdzenia pani Rohr nie znajdują potwierdzenia w wspomnieniach, zwłaszcza żydowskich, mieszkańców Drawna. Ostatni raz rozmawiała z ojcem w

sierpniu 1941 r. Gdy zadzwonił telefon, matki Magdalene Rohr z d. Ehmann nie było wówczas w domu. Telefon odebrała pokojówka i oddała dziewczynce słuchawkę. To był ojciec, dzwonił z frontu spod Leningradu, tej rozmowy nie zapamiętała. Dwa dni później pastor już nie żył. Była ostatnią osobą rodziny, z którą rozmawiał. Dla matki był to ogromny cios, był jej największą miłością życia, pozostała mu wierna do śmierci. Śmierć ojca rozpoczęła serię tragedii rodzinnych: w 1941 odszedł szwagier matki, w 1942 jej ojciec chrzestny, w 1944 r. brat matki, a w 1945 r. tuż po kapitulacji jej ojciec. Po śmierci pastora krótko mieszkali w Drawnie. Jednak z upływem czasu musieli opuścić plebanię i miasto. Do wyjazdu jej siostra chodziła do miejscowej szkoły podstawowej. W 1943 r. zamieszkali u rodziny brata matki w Westfalii. Z tego okresu zapamiętała wiele kobiet ubranych na czarno, smutną twarz matki, obrączkę na jej lewej ręce, zdjęcie grobu ojca w Rosji. Mieszkali w pastorówce w schludnej wsi, w środku której stał kościół. Pamięta dzień, gdy ściągnięto wszystkie dzwony (zachowało się jej zdjęcie na ciężarówce a obok stojące zdjęte dzwony). Miała przeczucie, że ojciec czuwa nad nimi z nieba, zaczęła rysować. W tym okresie sprawiała kłopoty wychowawcze. Była nieposłuszna, krnąbrna, uparta. We wsi brakowało wody, myli się bezpośrednio przy pompie, która stała w ogrodzie. Przybywało uchodźców. Kojarzy ten czas z zabawami, psami, robakami i burzami. Raz słyszała, jak matka zwierzała się oficerowi Wehrmachtu, iż jest trudnym dzieckiem, potraktowała to jako zdradę. Na ścianie wciąż wisiała czapka żołnierska ojca. Wieś leżała na szlaku wypraw bombowych

aliantów. Leczące samoloty wzbudzały w siostrach paniczny strach. Gdy leciały w dzień, dzieci chowały się w rowach; w nocy z trwogą wsłuchiwały się, czy nie lecą na nich bomby. W tych trudnych chwilach strachu miała oparcie w swojej siostrze, która ją zawijała w koce i śpiewała jej podnoszące na duchu pieśni. Po kapitulacji i śmierci dziadka matka z dziećmi przeniosła się do Bielefeld. Zamieszkały u babci w Szpitalu Ewangelickim Bethel, w którym dziadek był diakonem. Babcia nie w pełni pozwoliła im się rozgościć. Sama zajmowała całą sypialnię, matka spała w pokoju na kanapie a siostra w blaszanej przybudówce. W rodzinie panowała bieda. Brakowało pieniędzy, nie było materialnego i finansowego wsparcia dla wdów po pastorach. Matka starała się wszelkimi sposobami zapewnić im wyżywienie. Szpital w Bethel przeznaczony był głównie dla nerwowo i psychicznie chorych i, za wyjątkiem siedmiu osób pochodzenia żydowskiego, nie przeprowadzano w nim w czasie wojny eutanazji. W wyniku bombardowań ok. 1000 miejsc szpitalnych zostało zniszczonych. Po wojnie leczyli się tu także żołnierze i osoby prześladowane o różnych poglądach politycznych; było to swoiste miasteczko, w którym granice między normalnymi a zбочeńcami się zacierały. Oprócz bromu nie było leków i praktycznie jedyną terapią dla pacjentów, wśród których znajdowali się schizofrenicy i ludzie w depresji, była religia. Christina często widziała napady padaczkowe. Jeden z takich pacjentów zmarł koło ich drzwi, innym razem, gdy stała w kolejce na pocztę, upadł obok niej krzyczący człowiek w drgawkach. Ataki choroby zdarzały się także podczas nabożeństw, szczególnie w święta. Chodziła do kościoła grać na organach, wymagało to odwagi, bała się, że w ławkach może być ukryty jakiś chory, często słyszała nieludzkie krzyki ukrywającego się w zakamarkach kościoła eleganckiego pacjenta, który pomiędzy atakami sprawiał wrażenie całkiem normalnego. Ponurą atmosferę potęgowały stojące w kościele trumny zmarłych pacjentów mających mieć pogrzeby następnego dnia. Jej miejscem w domu było obrotowe krzesło przed fortepianem, jednak bała się cokolwiek robić ze względu na babcię, która wymagała spokoju i oczekiwała, aby jej okazywać wdzięczność za przygarnięcie. Babcia obnosiła się swoim wdowieństwem, uważając, że ma do tego większe prawo niż córka. Całą radością Christiny Rohr była muzyka. W Bethel był w tym czasie utalentowany organista i dyrygent chórów, których powstało kilka, tj. oddzielnie dla chorych i zdrowych. Kontakt z muzyką miała od wczesnych lat. Stało się to za sprawą matki, która była entuzjastką muzyki. Christina chodziła do szkoły śpiewu chóralnego i śpiewała w chórze. Od ukończenia piątego roku życia lat uczyła się gry na fortepianie. Sama też dużo śpiewała, nauczyła się wielu pieśni z okresu wojny trzydziestoletniej. Marzyła o grze na organach, w wieku 15 lat urosła na tyle, aby rozpocząć naukę gry na tym instrumencie. Uczyła się w liceum w Bielefeld, które ukończyła. W 1954 r. siostra została nauczycielką (została profesorem pedagogiki), natomiast Christina w 1956 r. rozpoczęła studia filologiczne (germanistyka i języki romańskie). Od 1957 r. studiowała też psychologię. po czym w latach 1961 – 1964 kontynuowała naukę na studiach doktoranckich. Pracę zawodową rozpoczęła w poradni psychologicznej w Ludwigshafen. Od 1964 r. do 1969 r. pracowała jako asystent w Instytucie Psychologii na Uniwersytecie Technicznym w Berlinie . W 1969 r. została adiunktem na Wydziale Architektury i Urbanistyki tegoż uniwersytetu. Pracowała nad wieloma projektami planowania i przebudowy. Profesorem została w 1972 r. Wyszła za mąż, urodziła syna. W 1976 r. utworzyła nową specjalność studiów, tzw. „studia kobiece“. Od 1979 do 1983 r. była członkiem zespołu rockowego (rock eksperymentalny) „Außerhalb“ (pol. „Na zewnątrz“). W 1979 r. zaangażowała się w ruch feministyczny oraz w walkę o ochronę maltretowanych kobiet. W 1980 r. została profesorem na Wydziale Edukacji Uniwersytetu Technicznego. W 1983 r. związała się uczuciowo i artystycznie z Laurą Gallati, z którą występowała, grając na dwa fortepiany muzykę klasyczną i eksperymentalną. Od 2003 r. prowadzi z nią założony wspólnie klub – forum myślenia politycznego i muzycznego „ Akazie 3“. W roku 1986 wykładała gościnnie na Uniwersytecie we Freiburgu a w 2001 r. na Uniwersytecie w Salzburgu, w tym też roku zmarła jej matka. W 2005 r. przeszła na emeryturę. Od 2010 do 2016 r. była członkiem jury „Nagrody Myśli Politycznej Hannah Arendt“. W 2014 r. Gerd Conradt (ur.1941 r. w Świebodzinie) nakręcił o niej film. Uchodzi za jedną z pionierek nauki „Gender studium” (interdyscyplinarny obszar badawczy zajmujący się płcią kulturową, czyli manifestacją męskości lub kobiecości w różnych społeczeństwach i jej związku z instytucjami społecznymi, gospodarką, władzą, tożsamością, seksualnością).

Literatura

https://de.wikipedia.org/wiki/Christina_Th%C3%BCrmer-Rohr

Helga Hirsch. Endlich wieder leben

Die fünfziger Jahre im Rückblick von Frauen w tym Zwischen enge und aufbegehren Zum Beispiel Christina Thürmer-Rohr str 7 – 20.

Fot. <http://www.fembio.org/biographie.php/frau/biographie/christina-thuermer-rohr/>

Pastor Johannes Karl Alexander Bamler

Był wiejskim pastorem, gospodarzem i nauczycielem. Urodził się 01. 07. 1861 r. w Guben (pol. Gubin) na Łużycach. Wiadomo, że 01. 01. 1893 r. był rektorem w Drawnie (niem. Rector in Neuwedell). Żonaty był z Anny Garlipp. Miał z nią syna Rudolfa (1896 – 1972), który wybrał karierę wojskową. Jako oficer artylerii walczył w Wielkiej Wojnie. Po wojnie pozostał w armii. Był dowódcą pułku a od 1938 r. oficerem kontrwywiadu (Abwehry). Należał do NSDAP. Od 1939 r. ponownie zajmował stanowiska dowódcze. Podczas wojny został generałem. Walczył w Norwegii i na terenach ZSRR, gdzie w 1944 r. dostał się do niewoli i wstąpił do Komitetu Krajowego „Wolne Niemcy”. Po uwolnieniu (1950 r.) był jednym z organizatorów i generałów ludowej policji w Niemczech Wschodnich. Zmarł w 1972 w Poczdamie. Dziś lansowany jest jako szpieg NATO w NRD. Wszystko wskazuje na to, że generał nie znał Drawna, gdyż w latach 1903 i 1905 uczył się w wiejskiej szkole elementarnej w Kossebau w Saksonii, potem edukowany był przez ojca na tyle dobrze, że w 1907 r. został przyjęty do gimnazjum w Salzwedel, które ukończył w 1914 r.
(https://de.wikipedia.org/wiki/Rudolf_Bamler)

Opracował : **Andrzej Szutowicz**

Lokalny słownik

Jak podaje Heimatgruß Rundbrief (styczeń – kwiecień 2006 r. Nr 272, str. 64.) mieszkańcy Drawna i okolic używali wielu specyficznych dla swego regionu słów, których przykłady zostały wraz z ich odpowiednikami w języku niemieckim zamieszczone poniżej. Czyżby tworzyła się tu swoista lokalna gwara?

LOKALNY

Niejawāda
Tüfken
Krültüfken
Schrulling
Piefke*
Knirps
Pietsch
Schlöker
Krüsch
Trog
Wichse
Piep
modrich
Brummkringel
Hicks
Pollen
Pollen
Krauschken/Kolpern
Bärme
Wrucken
Kliebensuspe
Flesch
Barchus
Sechser
Setter

brabbeln
bekröpt
Schapp
Brüsch
Dauertrampler

NIEMIECKI

Neuwedell
Kartoffeln
Pellkartoffeln
alt
kleiner Junge
kleiner Junge
Peitsche
Hunger
anspruchsvoll
Holzmulde
Schuhcreme
Pfeife
schmutziger Weg
Brummkreisel
weißer Käse (Quark)
Zwiebeln
Löcher im Srumpf
unreifes Obst
Hefe
Streckrüben
Mehlsuppe
wildes Mädchen
weiches Brötschenin in Zopfform
5 Pfening
braune irdene Schüsse
(Setter Dickmilch)
reden
Braun beschnitten
Regal
Beule am Kopf
Fehrrad ohne Freilauf

POLSKI

Drawno
ziemniaki
ziemniaki gotowane w mundurkach
stary, zabytkowy, spierniczały
młody chłopiec.
młody chłopiec, malec, pędrak karzeł
bicz, batog
głód
ambitny, nieskromny, wybredny
drewniana wanienska z owalnym dnem
pasta do butów
gwizdek, fajka ,pipa
błotnista droga
bąk, bączek
biały ser , **twróg**
szykanować
dziury w pończochach
niedojrzałe owoce
drożdże
rzepa
zupa mączna, kleik
szalona dziewczyna
miekką bułką z plecionką
5 feningów
brązowa miska gliniana
np. na zsiadłe mleko
gadać, rozmówić się
obcięte drzewo
regał
guz na głowie
rower bez biegu luzem

*Piefke jest austriackim określeniem zarozumiałego Prusaka lub Niemca z północnych landów. Możliwe, że nazwa pochodzi od osoby pruskiego kapelmistrza i kompozytora wojskowego pochodzącego ze Skwierzyny Johanna Gottfrieda Piefke (1815 – 1884).
Wg. https://pl.wikipedia.org/wiki/Johann_Gottfried_Piefke.

Literatura

Komendant Puttkamer

Jeśli chodzi o pierwszego komendanta Oflagu II C Woldenberg, literatura dotycząca tego obozu na ogół podaje, że miał on zginąć w wypadku samochodowym. Tymczasem okazuje się, że szczęśliwie przeżył wojnę i żył jeszcze kilkanaście lat po jej zakończeniu.

O pochodzeniu rodu

Puttkamerowie to ród, do którego polscy regionaliści odnoszą się z życzliwością. U podstaw takiego podejścia leżą nie tylko osiągnięcia jego przedstawicieli, ale także niekwestionowane słowiańskie pochodzenia. Sympatie budzą często występujące w poszczególnych pokoleniach imiona słowiańskie jego przedstawicieli. Nie bez wpływu na to jest obecność nazwiska Puttkamer w najslynniejszym polskim romansie doby romantyzmu. Według legendy Puttkamerowie wywodzą się z rodziny wojewody pomorskiego Święcy. Choć dzisiaj ta legenda bywa często kwestionowana, to ślady wojewody są widoczne w imionach kolejnych pokoleń rodu, co dotyczy również generała, np. imię Jesco występuje także wśród imion jego przodków, podobnie jak Swenzo, czyli Święca. Ewolucyjne przejście ze Święcy widać na przykładzie dziejów Nożyna (pow. Bytów), kiedy to w 1315 r. wieś tę otrzymał od margrabiego Waldemara rycerz Kazimierz Święca z Tuchomia (dziś wieś gminna pow. Bytów). W dokumentach z 1390 r. wymienia się jako właściciela wsi Puttkamera, a w 1523 r. właścicielem jest Swentze Putkummer. Według genealogów polskich „Ješko, przodek Puttkamerów, miał urząd podkomorzego, czyli koronnego szambelana (...), stąd jego potomkowie od urzędu nazwani zostali z niemiecka Puttkamerami”. Spinem wszystkich gałęzi rodu jest opisany w niniejszym opracowaniu herb rodziny Rybogryf * z zawołaniem „Artificiosa non Durant”, czyli „sztuczne nie jest trwałe”.

Jesco von Puttkamer (26.08.1876 – 25.03.1959 r.), czyli Bernhard Wilhelm Eugen Jesco XIX 1141 von Puttkamer urodził się w Berlinie jako syn majora Eugena Franza Ludwiga Jesko XVIII von Puttkamera (ur. 17.08.1843 r. w Szczecinie, zm. 05.02.1894 r. w Eberswalde) i urodzonej w Berlinie Henrietty Marii Klary Braunmüller (06.11.1846 -26 03. 1930). Zmarła w Eberswalde.



Imię Jesco oznacza „ile odwagi , dumi sprawdzony w boju” i prawdopodobnie jest skrótem od imienia Jaromir lub Jarosław (źr. <http://www.imiona.info/Jesco.html>). Jesco von Puttkamer uczył się w Trewirze, w Metz i w Wolszynie. Służbę wojskową rozpoczął 29 maja 1896 r. jako podchorąży w królewsko-pruskiej armii. 17.12. 1896 r. został chorążym Wielkiego Księcia Meklemburgii Pułku Grenadierów nr 89 (Großherzoglich Mecklenburgische Grenadier-Regiment nr 89). W dniu 18.10.1897 r. po ukończeniu szkoły wojskowej został promowany na podporucznika. Wiosną 1902 r. uczył się w seminarium języków orientalnych. 06.10.1902 r. został przydzielony do cesarskich wojsk kolonialnych (Schutztruppe) w Niemieckim Kamerunie. Stacjonowało tu 11 kompanii, w skład których wchodziło 185 Niemców i 1500 tubylców. Gubernatorem tej niemieckiej kolonii (1895 – 1906) był wówczas syn ministra stanu Roberta von Puttkamer – Jesco Albert Eugen von Puttkamer (1855 – 1917) . Wywodzili się oni z linii młodej Nożyno/Eugen (jüngeres Nossin /Eugen) Puttkamerów. W listopadzie 1903 r. przyszły generał został oficerem prawnym i adiutantem. W grudniu 1903 r. wyruszył jako oficer kompanii do Bamendy. W 1904 r. uczestniczył w wyprawie do Konga. Brał udział w walkach w zrewoltowanym Ossidinge. W 1905 został na krótko ordynansem Wielkiego Księcia Meklemburgii – Schwerin. W okresie 1905 – 1907 uczestniczył w ekspedycji w celu podboju południowo-wschodniej części kolonii. Przez krótki okres dowodził tam 5 kompanią. W latach 1908 – 1911 r.

był generalnym adiutantem w Buéa (miasto w Kamerunie leży na wysokości 1500 m n.p.m., stolica Prowincji Południowo-Zachodniej. Liczy około 66,2 tys. mieszkańców). (<https://pl.wikipedia.org/wiki/Bu%C3%A9a>)

W 1912 jako dowódca kompanii został tu kierownikiem regionu (leiter). Podczas interwencji w Nowym Kamerunie był dowódcą 6 kompanii. Równolegle zajmował stanowiska administracyjne w Stacji Mbaiki, a

potem w Mittel-Sanga-Lobaje. 01.10.1913 r. otrzymał awans na kapitana wojsk kolonialnych. Od listopada 1913 r do marca 1914 r. uczestniczył w ekspedycji przeciwko Nguku. Wracając z kolonii do Niemiec, został zaskoczony wybuchem wojny. Do kraju dotarł okreśną drogą przez Brazylię i Norwegię. W październiku 1914 r. znalazł się w armii. Walczył na froncie zachodnim. Dowodził 10. Rheinischen Infanterie-Regiment nr 161. Od czasu do czasu wykorzystywany był jako ekspert w kwestiach kolonialnych dotyczących Konga Belgijskiego. W październiku 1918 r. został złożony wniosek o odznaczenie go Orderem Pour le Mérite, jednak w związku z wybuchem rewolucji listopadowej nie został on mu nadany. W Boże Narodzenie 1918 r. Puttkamer doprowadził pułk do Rostoku i tam go rozpuścił. W 1919 r. został dowódcą meklemburskiego pułku ochotników, z którym znalazł się w 17 Dywizji Reichswehry. W 1920 r. otrzymał awans na majora i został komendantem miasta Eutin. Potem został dowódcą pułku wartowniczego w Berlinie i w 1929 r. komenadantem poligonu Truppenübungsplatz Döberitz. Pułkownikiem został 01.11.1929 r. Kolejny awans honorowy otrzymał 31.01.1931 r., kiedy to został uznany za „w charakterze generałem” (polski odpowiednik: tytularny) z prawem noszenia munduru generalskiego. W 1933 r. powrócił do czynnej służby, by zostać dowódcą Okręgu Wojskowego obejmującego Stargard i Prenzlau. W 1936 r. ponownie na krótko znalazł się w stanie nieczynnym. 26.08.1939 został komendantem Oflagu II A Prenzlau, którego pierwszymi jeńcami byli polscy oficerowie z pobitej armii we wrześniu 1939 r. Jeden z jeńców oflagu ppor. Jan Janowski wspominał pewien obozowy apel z czasu komendatury Puttkamera; „...nie zapomnę wyglądu komendanta, bardzo starego generała (miał 62 lata), obwieszonego licznymi krzyżami i medalami, hrabiego von Puttkamera. Zjawiał się może ze trzy razy, pamiętam jego bokobrody. Oczywiście nie było mowy, aby rozmawiał z jeńcami, ale jego pomocnik major dr Wirh znał dobrze język polski i zaprosił, niby dla poprawy swojego języka, na zebranie polonistów w obozie II A i wtedy uroczyście powiedział po polsku do zebranych tam oficerów: „Pan generał polecił mi powiedzieć wam, że jego przodkowie z linii bocznej zabrali Mickiewiczowi Marylę, ale za to mieliście poetę sławy światowej!” Wyczuliśmy, że generał von Puttkamer daje nam iskrę nadziei” (źr. Jolanta Tacakiewicz-Lipińska, Nartowski, Bismarck i Puttkamer). Niestety prawda jest trochę inna, wbrew temu, co przekazują dzieciom poloniści, Maryla, czyli Marianna Ewa Wereszczaka h. Kościeszka, gdy wdała się w romans z Mickiewiczem, nie była panną, tylko panią hrabiną i żoną Wawrzyńca Stanisława Jana hr. Puttkamera (1794 – 1850). Dość wspomnieć, że bardzo odpowiadało mu uwiecznianie jego żony w arcydziełach poezji naszego wieszcza, który z hrabiego najprawdopodobniej robił rogacza. Wracając do generała, to 06.06.1940 r. został komendantem kolejnego oflagu z Polakami, był nim Oflag II C Woldenberg. Także tu podkreślał swoje związki z Wawrzyńcem hr. Puttkamerem. Generał od 1938 r. przewodniczył stowarzyszeniu skupiającym mężczyzn z rodu von Puttkamer, stąd na pewno dobrze znał genealogię rodu i wiedział, że pokrewieństwo z wileńskim Puttkamerem jest bardzo odległe. Co prawda wywodzili się z tego samego pnia Lorenza I (1275 – 1312), jednak Wawrzyńiec hr. Puttkamer pochodził z założonej przez Wawrzyńca (Lorenza) Święcę (wsp. 1417 – 1428) linii rodu Nożyno (Nossin), a generał wywodził się z równie starej z linii Barnowo (Barnow) Lorenza VI (wsp. 1428 r.). Oczywiście generał był świadom swoich polskich odległych korzeni, ale z całą penością czuł się Niemcem. Powoływanie się na związki rodzinne z mężem Wereszczakówny miały pewnie na celu zdobycie zaufania wśród jeńców i wyciszenie nastrojów, możliwe, że był to akt pewnego szacunku wobec nich. Co do związków genalogicznych podobnie było z feldmarszałkiem Erichem von Mensteinem – Lewińskim, który nigdy się nie wyparł swoich związków ze szlachtą kaszubską, której był w prostej linii potomkiem. Nie znaczy to, że pałał do Polaków „miłością“. Istnieje anegdota mówiąca, że na początku swojej kadencji Puttkamer przemawiając w tym obozie do polskich oficerów mówił po niemiecku płynnie i literacko, co według opinii zdradzało jego klasyczne wykształcenie. By podnieść wrażenie swego wystąpienia, siedział na koniu. Obok stał oficer niemiecki, wg Mariana Brandysa był to gestapowiec, który tłumaczył generalskie słowa. Niestety ów tłumacz popsuł powagę tego wystąpienia, gdyż już na wstępie wykazał się nieznaną znajomością języka polskiego, a raczej zasad tłumaczenia i wystękał: „Jak jeńce polskie będą grzeczne, to pan generała będzie robiła im na ręce”. Nie minął miesiąc od objęcia obowiązków, gdy 28.06.1940 r. nastąpiła pierwsza ucieczka z tego oflagu. Uciekli wówczas : kpt. Jan Mickunas i ppor. Jerzy Fularski. Obaj dotarli do Warszawy. Frugalski powrócił do Oflagu II C w 1943 r. po złapaniu go w Turcji. W lipcu 1940 r. (lub 30.06.) uciekł por. art. Gajkowski, został ujęty w 02.08.1940 r. zaraz po tym 17.08.1940 uciekło dwóch oficerów kpt. Pacak Kuźmiński i ppor. Julian Głuszek z tym, że kapitana szybko ujęto. We wrześniu 1940 r. Puttkamer powitał w Woldenbergu 1063 oficerów, którzy przybyli tu z Oflagu II B Arnswalde (Choszczno). Istnieje niepotwierdzony przekaz, iż Puttkamer miał namawiać do przejścia na stronę niemiecką znajdującego się w oflagu kontradmirała Józefa Unruga. Generał ponoć powiedział: „Postawiłeś na złego konia admirała”, na co Unrug miał rzec : „Wyścig jeszcze się nie skończył ale wiem, który z koni pierwszy dobiegnie do mety, generale”. Jeśli admirał, niemiecki baron i były dowódca U-botów z Wielkiej Wojny wypowiedział te słowa, to tylko za pośrednictwem tłumacza, gdyż jak twierdził, zapomniał języka niemieckiego w dniu 01.09.1939 r.

(<http://www.cmjw.pl/de/losy-indywidualne-i-zbiorowe2/losy-indywidualne/jozef-unrug-18841973,10.html>). Awans na generała porucznika otrzymał 01.09.1940 r. Od 21.10.1940 r. był komendantem obozów jenieckich Okręgu Wojskowego V a od 21.08.1941 r. Okręgu Woskowego XVIII. 01.04.1942 r. został generałem porucznikiem. Od 01.06.1942 r. przebywał w rezerwie kadrowej. Od 31.08.1942 r. zajmował się kwestiami mobilizacyjnymi. 30.04.1943 r. przeszedł w stan spoczynku, zamieszkał w Neustelitz. Kontynuował swoje zainteresowania, których owocem była cenna kolekcja eksponatów etnograficznych. W 1952 r. w obawie przed NKWD uciekł do Niemiec Zachodnich. Natomiast kolekcja znalazła się w Instytucie Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Zmarł w Wiesbaden.

Żonaty był z Rosemarią Chritianą Anną Karoliną von Arnim (ur.15.10.1877 r. w Schönberg, zm.18.03. 1943 r. w Bobolicach); ich dziećmi byli: Bodild Marie Elisabeth Wilhelmine Johanna Henriette von Puttkamer (ur. 1922 r.) i Jesco von Puttkamer, czyli Jesco Carl Eugen Hans Feodor Imbert Holger Gustav von Puttkamer (ur. 20.02.1919 r. w Neustrelitz, zm. 05.01.1987 w Oberaudorf), który po maturze w 1936 r. wstąpił do armii. Był odznaczony Krzyżem Żelaznym I i II kl. W 1943 r. dostał się pod Stalingradem do radzieckiej niewoli. W 1944 r. wstąpił do Komitetu Wolne Niemcy. W 1947 r. powrócił do Niemiec, został dziennikarzem i od 1957 r. członkiem SPD. Był ambasadorem RFN w Izraelu (1971), Jugosławii (1975), Portugalii (1979) i Szwecji (198).

Odnaczenia

W czasie swojej wieloletniej służby gen. Puttkamer odznaczony był wieloma odznaczeniami, wśród nich były takie jak: Order Orła Czerwonego kl. IV z szarfą; Order Królewski Korony kl. IV z szarfą, Krzyż Rycerski Orderu Domowy Hohenzollernów z szarfą; Krzyż Żelazny kl. II (1914); Brązowa Odznaka za Rany (1918 r.); Krzyż Rycerski Orderu Fryderyka; Krzyż Hanzeatycki; Krzyż Rycerski Meklenburskiego Orderu Gryfa; Meklenburski Krzyż Za Wysokie Zasługi; Meklenburski Krzyż Zasłużonym w Wojnie; Hanzeatycki Krzyż Lubeki, Królewski Pruski Krzyż „Za wysługę” oraz Medal Wehrmachtu „Za wysługę”, Krzyż Honorowy Pierwszej Wojny Światowej, Order Świętego Jana.

Genealogia

Urodzony 05.01. 1775 r. w Barnowie Franz Ernst Nikolaus von Puttkamer zmarł 19.12.1846 r. w Objezierzu (Wobeser), dzisiejsza gmina Trzebielewo, pow. Bytów, gdzie był właścicielem majątku. Był przedstawicielem wywodzącego się od wspomnianego w przedziale lat 1275 – 1312 Wawrzyńca Święcy (Lorenz I) 2-go pnia Puttkamerów rodowej linii Barnowo (niem. Barnow) założonej przez Lorenza VI ok. 1428), konaru Stare Barnowo (Altes Barnow – zał. Simon w 1436). Zapoczątkował gałąź rodową Wobester. Żonaty był z Wilhelmine von Schmichow (ur. w Szczecinie 28.03 1795, zm. 12.12. 1872 r. w Barcinie). Z tego związku urodził się 19.08.1811 r. w Objezierzu Bernhard Jesko Ludwig Moitz von Puttkamer, zm.21.09. 1849 r. w Berlinie-Charlottenburg jako kapitan – szef kompanii pułku piechoty nr 2. Jego żoną była Marie-Antoinette von der Schleuse (ur. 16.11. 1820 r. w Królewcu, zm.11.08.1870 r. Mühlhausen). Ich syn to wymieniony na początku biografii ojciec generała major Eugen Franz Ludwig Jesko XVIII von Puttkamer.

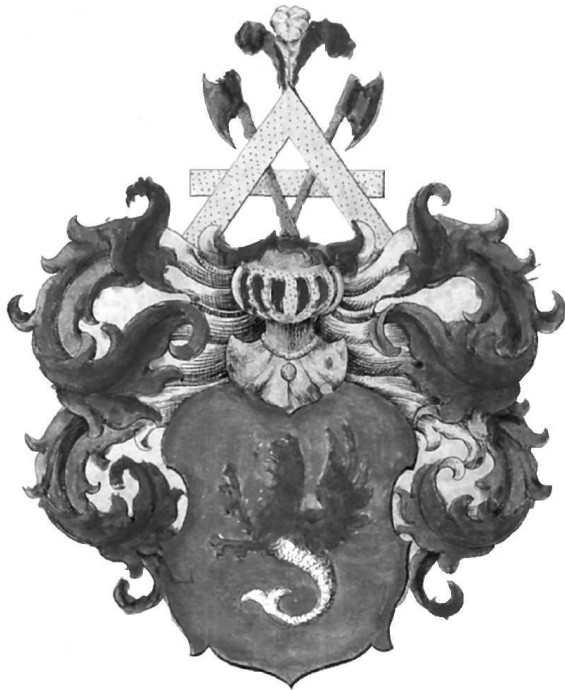
Kuzyni

Drugim synem założyciela gałęzi Wobester rodu Puttkamer i stryjem dziadka generała był Georg Ernst Franz Rüdiger von Puttkamer; urodził się w Barcinie 26.04.1822 r., zginął 29.07.1866 r. w bitwie pod Gitschin jako kapitan pułku piechoty nr 42. Żonaty był z Karoline Auguste Adelheid von Bormsdorff 1829 – 1910. Ich syn Franz Ernst Wilhelm Bernhard von Puttkamer 17.07.1851 – Charlottenburg zmarł 18.03.1930 r. – Neustrelitz (Pomorze Przednie); był generałem majorem armii pruskiej. Żonaty był z Kathinka Fritzner 1861 – 1936. Drugi syn Wilhelm Ferdinand Albert von Puttkamer (08.04. 1853 Charlottenburg, zm. 01.12.1923 w Kassel był generałem porucznikiem odznaczonym Pour le Meritte i ożenił się z Amerykanką Josephine Parsons (1853-1883).

Herb gen. Puttkamera (opracował dr Grzegorz Jacek Brzustowicz pt. „Herb Święcy”)

W klejnocie herbu Puttkamerów znajduje się złota konstrukcja w kształcie litery „A”, z trzema piórami strusimi na szczycie i dwiema skrzyżowanymi siekierami.

Ponieważ siekiery przypominały układ herbu polskiego Bradacice (dwie skrzyżowane siekiery), polscy heraldycy począwszy od wieku XVI (Paprocki, Okolski i potem Niesiecki) pokazywali herb Bradacice, ale nikt nie umiał do herbu przypisać jakiegokolwiek rodziny (K. Niesiecki, Herbarz Polski, T. II, Lipsk 1839, s. 263). Współczesne herbarze pokazują w herbie Bradacice w polu czerwonym dwie skrzyżowane srebrne siekiery i w klejnocie trzy srebrne pióra strusie (*T.Gail, Herbarz Polski od średniowiecza do XX wieku, Gdańsk 2007, s. 46, ale w tej pracy i słusznie, rodzina Puttkamer widnieje z „herbem własnym”, a nie Bradacice, s. 496*). Natomiast hasło „Puttkamer h. Bradacice odm. I Gryf odm.” zamieścił Seweryn Uruski (*S.Uruski, Rodzina. Herbarz szlachty polskiej, T. XV, Warszawa 1931, s. 89*). Trudno stwierdzić, czy pierwotny herb Święcy to Bradacice. W monografii rodu pokazane są najstarsze pieczęcie Święcy i jego potomków z XIV wieku, i na



VON PUTTKAMMER.

wyobrażenia (gryf) z herbu książąt pomorskich. Miał to być swoisty symbol ambicji Świąć, który przerodził się w herb rodowy. Opierając się na tej teorii, należałoby przyjąć, że Świąć miał inny herb przed przyjęciem rybogryfa. Trudno jednak stwierdzić to definitywnie. Moźnowładca żył w czasach, w których dopiero rycerstwo polskie zaczęło przyjmować herby w systemie zachodnim. Może wcześniej to były skrzyżowane siekiery, które trafiły do klejnotu. Ale i to wątpliwe, bo najstarsze rysunki herbu Puttkamerów z klejnotem znany dopiero z 2 połowy XVI wieku. Posiadanie przez Świąć wcześniejszego herbu należy poddawać w dużą wątpliwość.

Suplement litewski

Z rodowej gałęzi Puttkamerów z Wolinia koło Słupska wywodzi się odłam rodu, który poniekąd znalazł swoje trwałe miejsce w literaturze polskiej. Według niektórych genealogów przedstawiciel tej gałęzi, polski generał por. polskich wojsk koronnych (w szeregach których służył od 1706 r. aż do emerytury w 1741 r.) Georg Dietrich baron von Puttkamer (1681–1754) miał brata, z którym wyruszył z rodzinnego domu po pieniądze i przygodę. Miał nim być Lorenz Friedrich Johann baron von Puttkamer. Obaj bracia ok 1701 r. odziedziczyli dobra Kurlandzkie po Christopfie Heinrichu von Puttkamer. Bracia cały majątek rodzinny rozdzielili między siebie, przy czym gen. Georg Dietrich von Puttkamer przejął część wolińską, a Lorenz Friedrich von Puttkamer część kurlandzką. Jeśli weźmie się pod uwagę, że imię Lorenz pochodzi od Laurentius, a ten kojarzony w Polsce jest z Wawrzyńcem, stąd wynika, że ów Lorenz Puttkamer, to zaistniały w historii Polski XVIII w. Wawrzyniec Fryderyk Jan Puttkamer (1681– ok. 1742), stolnik inflancki. Ożenił się z Anną Liwen pułkownikówną, z którą miał syna Kazimierza, po jej śmierci ożenił się po raz drugi z kasztelanką inflancką Dorotą Szretter h. Schroetter (1685 – 1760), z którą miał trzech synów: Stanisława, Jerzego, Wawrzyńca. Kupił majątki Gajciniszki i Bolcieniki. Stąd w genealogii Puttkamerów linia litewska rodu nosi nazwę Bolcieniki. Poniekąd wieś ta na trwałe przeszła do historii z powodu pewnej romantycznej miłości. Syn Wawrzyńca, Wawrzyniec Puttkamer (1726– ?.) był generałem – adiutantem hetmana polnego litewskiego; w 1760 roku ożenił się ze starościanką bobrujską Dorotą Cedrowską (zm. 1794 r.). Z tego związku urodził się Aleksander Puttkamer (1762 – 1831), szambelan dworu polskiego, który ożenił się z córką pułkownika wojsk litewskich Karoliną Stryjeńską (1775 – 1798). Ich syn to słynny Wawrzyniec Stanisław Jan hr. Puttkamer (1794 – 1850), w dokumentach z 1835 roku jego pełne imię i nazwisko brzmi Wawrzyniec Stanisław Jan hr. Puttkamer z Wersowiczów Siekierka, co do tej chwili zastanawia zwolenników tezy pochodzenia tej gałęzi Puttkamerów od Fabiana Gottlieba Bogumiła von Puttkamera z Wolini. Także zagadką jest ich herb Bradacice, a nie Rybogryf. Jedynym jak na razie sensownym wytłumaczeniem jest to, że dodatek „z Wersowiczów Siekierka” został przyłączony do nazwiska Puttkamer w 1802 r. podczas weryfikacji szlachty polskiej w państwie rosyjskim. Odniesiono wówczas dzieje rodu do niejakiego Jeśko Wersowicza, który według legendy swoim męstwem przyczynił się do zwycięstwa odniesionego na Psim Polu w 1109 r. przez

każdej jest rybogryf (*Geschichte des Geschlechts der Herren, Freiherren und Grafen von Puttkamer*, Berlin 1878–1880, s. 22–23). Istniały rodziny pomorskie z podobnym herbem, spośród których podobny klejnot z dwiema siekierami i trzema piórami miała wymarła pomorska rodzina von Gork. Jedynie J. K. Dachnowski, *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, Kórnik 1995, s. 303. umieszcza dla Puttkamerów herb przedstawiający w tarczy białej trzy siekiery czerwone i jedną w klejnocie nad hełmem!

Co do Świąć, to jego herb wiąże się z awansem, najpierw na województwo gdańskie w drugiej połowie 1285 roku, a więc po zdobyciu ziemi sławieńskiej przez księcia Mściwoja II. Awans ten nie wiązał się ze zwolnieniem poprzedniego urzędu. Funkcję wojewody pełnił jednocześnie z urzędem kasztelana słupskiego. W tym samym czasie przejął również obowiązki wojewody tczewskiego (do 1287 roku), stając się w ten sposób najpotężniejszym moźnowładcą na tym terenie. Uważa się, że przez Świąć był używany od początku XIV wieku herb z rybogryfem, a godło wykorzystywało część

Bolesława Krzywoustego; w legendzie herbowej podaje się, że zabił księcia czeskiego Swatopługa, za co uhonorowany został przyjęciem do stanu rycerskiego i herbem Bradacice... Weryfikacji litewskich Puttkamerów dokonał marszałek szlachty guberni mińskiej Stanisław Wańkowicz. Ogólnie herb Bradacice przedstawiany jest jako topór na czerwonym tle, jednak według jednego z klasyków heraldyki polskiej, Kaspra Niesieckiego, przedstawia on „dwie oksze na krzyż złożone, tak że toporzyskami na dół, żeleźcem de góry stoją, obuchami do siebie obrócone, ostrze jednej na prawą stronę, drugiej na lewą skierowane. W polu czerwonym, nad hełmem trzy pióra strusie”. Jak widać, opis Niesieckiego pasuje do wizerunku klejnotu herbu Puttkamerów i stąd można wysnuć wniosek, że to owe skrzyżowane topory (lub nieznana legenda rodzinna) spowodowały, że zaczęto identyfikować się z rodem Wersowiczów, która jakby nie było, miała tytuł hrabiowski. Taki tok rozumowania niejako potwierdza, odnosząc się do źródeł niemieckich, dr Grzegorz Brzustowicz z Choszczna – Krzęcina, który tak odniósł się do tego problemu: „Rodzinę Wersowicz wspominają niemieccy historycy rodowi Puttkamerów w XIX wieku, porównując jedynie klejnot Puttkamerów z dwiema siekierami i z jedną siekierą w klejnocie herbowym rodziny „Wrschowitz” (*Geschichte des Geschlechts der Herren, Freiherren und Grafen von Puttkamer*, s. 33). Rodzina Wersowicz vel Wers(z)owiec była herbu Oksza, czyli w tarczy czerwonej lub niebieskiej widniała jedna srebrna siekiera, a w klejnocie jedna siekiera lub trzy pióra strusie. Litewscy Puttkamerowie spokrewnili się z tym polskim rodem zapisywanym „Graf Wrschowetz-Sekerka und Sedczicz” i powoływali się na herbowe pokrewieństwo, co było w XVII i XVIII wieku w kulturze polskiej i litewskiej szlachty bardzo częste”. Wawrzyniec Stanisław Jana Puttkamer (1794 – 1850) podobnie jak jego poprzednicy był ewangelikiem reformowanym. W lutym 1821 r. ożenił się z Marianną Ewą Wereszczaka h. Kościesza (ur. 1799), czyli z uwiecznioną w literaturze polskiej przez Adama Mickiewicza słynną Marylą. Wbrew legendzie o niemal wiecznej miłości Marianny (Maryli) do Mickiewicza jej małżeństwo z Puttkamerem było nad wyraz zgodne. Natomiast konkretne wyjaśnienie romansu Mickiewicza wymaga bardziej fachowej konsultacji specjalistów niż romantycznych teorii. Dość wspomnieć, że Puttkamerowi bardzo odpowiadało uwiecznianie jego żony w arcydziełach poezji naszego wieszca. W czerwcu 1833 r. Puttkamerowie za pomoc dla emisariusza Marcelego Szymańskiego byli tymczasowo aresztowani. Wawrzyniec w okresie od 20 września 1847 r. do 15 czerwca 1849 r. był marszałkiem szlachty powiatu lidzkiego, pochowany został w kaplicy cmentarnej na zlikwidowanym w latach 60-tych XX w. cmentarzu ewangelickim w Wilnie, jego żona 29 grudnia 1863 r. spoczęła w zachowanej do dziś mogile przy katolickim kościele św. Jana Chrzciciela w Bieniakoniach. Ich córka Zofia Kalinowska (Puttkamer h. Bradacice) (1828 – 1897) była macochą św. Rafała Kalinowskiego – porucznika inżyniera saperów; wykorzystując koligacje rodowe Puttkamerów, uratowała pasierba i przyszłego świętego od wykonania zasądzonej już kary śmierci, którą zmieniono na katorgę. Natomiast syn Maryli i Wawrzyńca, Stanisław, miał syna Wawrzyńca, który zmarł w 1923 r. bez potomka męskiego.

Całość opracował: Andrzej Szutowicz

Literatura

[https://de.allbuch.online/wiki/Puttkamer,_Jesco_von_\(1876\)](https://de.allbuch.online/wiki/Puttkamer,_Jesco_von_(1876))

Marian Brandys “ Wyprawa do Oflagu. Warszawa PIW 1975 r. str.12 I 13

Jan Olesik Oflag II C Woldenberg Wyd. MON W-wa 1988 r. str.319 i 320

[https://de.allbuch.online/wiki/Puttkamer,_Jesco_von_\(1876\)](https://de.allbuch.online/wiki/Puttkamer,_Jesco_von_(1876))

http://www.von-puttkamer.de/index.php?option=com_content&view=article&id=8&Itemid=15

[https://de.wikipedia.org/wiki/Jesco_von_Puttkamer_\(Offizier\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Jesco_von_Puttkamer_(Offizier))

http://www.von-puttkamer.de/index.php?option=com_content&task=view&id=82&Itemid=40

Piosenki o saperach

Pierwszy z prezentowanych tekstów śpiewany był na ludową melodię o „przecudownym karafijole”. Jest to utwór złośliwo-humorystyczny. Cieszył się dużą popularnością w 3. p. p. Legionów Polskich. Autorami słów byli telefoniści z I Brygady. Piosenka powstała w czasie walk na Wołyniu. Wacław Jędrzejewicz w *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, Londyn 1977, t. 1, s. 331, zamieścił przekaz Saby Krasickiej: „Gdy tylko gdzieś pokazali się saperzy, niezwłocznie usłyszeli tę zwrotkę. Wreszcie komendant kompanii saperów zameldował o tym Piłsudskiemu, prosząc o ukrócenie tego obyczaju. Można sobie wyobrazić, ile zabawy było w Komendzie I Brygady, gdy wydano rozkaz Piłsudskiego (23 lipca na kolonii Dubniaki) chroniący saperów od drwin i docinków tych, dla których ciężko pracują”.

SAPERZY (melodia ludowa)

Wersja 1

Najmądrzejsze to sapery — ry — ry,
Same u nich dzindziniery — ry — ry(1),
Chłop w chłopa jak kopa,
Siekiereczką ciup, ciupa,
A to ci saperska dupa — pa — pa./bis
Dwa miesiące pracowali — li — li,
I...domeczek zbudowali — li — li,
/A...dom się zawalił
I Czarnego(2) przywalił,
Bo zanadto siebie chwalił — lił — lił./bis
Zbudowali dwa szałas — sy — sy,
Wyrąbali całe lasy — sy — sy,
/Szałas się zawalił
I Czarnego przywalił,
Bo zanadto siebie chwalił — lił — lił./bis
Kompania saperów idzie — dzie — dzie,
Budować mosty na Nidzie — dzie — dzie,
A most się zawalił,
Porucznika przywalił,
Bo zanadto siebie chwalił — lił — lił./bis

Wersja 2

Nie maszci to jak sapery — ry-ry
Wszystko same dzindziniery — ry — ry
Chłop w chłopa jak kopa jołopa
Siekiereczką ciup, ciupa,
A to ci saperska stupa — pa — pa
Wyrąbali całe lasy —sy -sy
Zbudowali dwa szałas —sy -sy
Szałas się zawalił
I sapera przywalił
Bo zanadto siebie chwalił
Budowali most na Nidzie - dzie - dzie,
Cały szwadron po nim idzie - dzie - dzie
Mostek się zawalił
I sapera przywalił
Bo zanadto siebie chwalił - lił - lił.

Wersja 3

Najmądrzejsze to sapery
Wszystko same inżynierzy
Chłop w chłopa jak kopa
Siekiereczką ciup, ciupa
To ci jest saperów kupa

Budowali raz szałas
Wycinali całe lasy
Szałas się zawalił
I sapera przywalił
To ci wojsko pierwszej klasy

Objaśnienia

(1) – dzindziniery – inżynierzy

(2) – Czarny – podporucznik kompanii saperów 1-szej brygady

Ciupać – uderzać lekko

Wersję 2 można wysłuchać na You Tube „ Piosenka o saperach - Sapery - Piosenka Patriotyczna”

<https://www.youtube.com/watch?v=fCziVfT-NIc> lub. <https://staremelodie.pl/piosenka/2347/Sapery>

SAPER I PIONIER (słowa NN. muz. Jerzy Jurand lub Jerzy Koszutski)

Pionier bez piechura
Piechur Bez sapera
To tak jak armata
Ale bez kanoniera

Sama nie wystrzeli
Sama nie pracuje
Ale z kanonierem
Cudów dokonuje

Pionier i ułan powinni się kochać
Tak jak bracia rodzeni
Choć w różnych są broniach, to jednak zostali
Do wspólnych wysiłków stworzeni

Saper i pionier powinni pamiętać
Że dla ojczyzny pracują
Że tylko wspólnymi siłami i zgodą
Jej chwałę i wielkość zbudują

Kiedy na wojence
Piechota wojuje
Pionier dla nich drogi
I mosty buduje

A po ciężkim trudzie
Po skończonym boju
Saper stwarza lepsze
Warunki postoju

SAPER SWĄ BABĘ MA (słowa NN. muz. Jerzy Jurand lub Jerzy Koszutski)

Piechur ma karabin
Pilot samoloty
Ułan ma konika
A saper ma młoty

Saper taką babę ma
Babę ma, babę ma
Co wszystkiemu radę da
Radę da, hej

Baba to maszyna
Do wbijania pali
Praca jej nie męczy
Ani nie rozwali

Druciarz ma duciki
Kanonier armatę
Saper ma swą babę
I swoją łopatę

Baba silna jak ze stali
Wszystko wbija, wszystko wali
I zadziwia siła lwia
Saper kocha babę swą

Przy budowie mostów
Przy budowie drogi
Baba silnie stoi
Bo ma zdrowe nogi

Do odsłuchania : https://staremelodie.pl/piosenka/3306/Saper_swa_babe_ma

SAPERY DZINDZINIERY (słowa NN. muz. Jerzy Jurand lub Jerzy Koszutski)

Niech gadają ,niech gderają
Na saperów na pionierów
Ale kiedy jest potrzeba
Nie obejdzie się bez niego

Najtęższe chłopaki
To nasze sapery
Zwyczajnych tam nie ma
Same dzindziniery

Saper nigdy nie próżnuje
I ma pracę pełną znoju
Obojętne czy to będzie
W czasie wojny , czy pokoju

Niech się droga gdzieś popsuje
Niech się tylko most zawali
Bez sapera tęgiej głowy
Rady sobie by nie dali

Co trzeba zbuduje
Przy pomocy pali
A jak trzeba walić
To i most rozwali

Oświetlenie, studnie schrony
Trzosa ? i strzeleckie rowy
Albo szalasz jest potrzebny
Zanim spojrzysz już gotowy

Najtęższe chłopaki
To nasze sapery
Zwyczajnych tam nie ma
Same dzindziniery

Do odsłuchania : https://staremelodie.pl/piosenka/2777/Sapery_same_dzindziniery

KOCHAM SAPERA . (słowa Piotr Łosowski, muzyka Zofia Maj) .

Ewa wielbi marynarzy
A wopistów Ela
O lotnikach Jola marzy
A ja o saperach.

Choć byłam lodowata
On przełamał lody
Most przez rzekę wybudował
Gdy wpadłam do wody

Choć jest wiele pięknych chłopców
Jeśli mam być szczerą
Dobrze radzę wam dziewczęta
Myście o saperach

Być saperem rzecz nieprosta
Można wpaść do wody
Trzeba umieć wznosić mosty
Przełamywać lody.

Miał też ze mną kilka przepraw
Cięższych niż przez rzekę
Lecz pokonać wszystkie chciał
Więc kocham go szczerze

Saper gdy już raz pokocha
Będzie kochał stale
Choć zazdrosny trochę będzie
Tak jak mój kawaler

Niech jasne oczy ma
i lat tyle ile ja, mój saper.
Niech wszystko o mnie wie
I kocha tylko mnie. Mój saper
Niech nigdy z żadną z dam
Nie bywa sam na sam , mój saper
Niech będzie miły i
Przynosi róże mi, mój saper.

Niebieskie oczy ma
I lat tyle ile ja, mój saper
Już wszystko o mnie wie
I kocha tylko mnie, Mój saper
Po za mną z żadną z dam
Nie bywa sam na sam , mój saper
Jest bardzo miły i
Nie chrapie kiedy śpi, mój saper

Niebieskie oczy ma
I tyle lat ile ja, mój saper
Już wszystko o mnie wie
I kocha tylko mnie, Mój saper
Poza mną z żadną z dam
Nie bywa sam na sam, mój saper
Jest bardzo miły i
Nie chrapie kiedy śpi, mój saper

Piosenka wykonywana była Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu w 1981 t. przez Elżbietę Marciniak i w 1987 r. przez Katarzynę Rogalską (<https://www.youtube.com/watch?v=wkeTYeGTkRI>).

Wybrał : Andrzej Szutowicz

Historie z wojny siedmioletniej wybrane z opracowań dr. G. J. Brzustowicza



W latach 1756 – 1763 powiat choszczeński dotknęła wojna siedmioletnia. Był to czas, kiedy król pruski Fryderyk II zmagał się głównie z dwoma przeciwnikami – Austrią i Rosją, ale później doszły jeszcze Francja i Szwecja. W obecnych granicach Polski znajdują się tereny, na których doszło do dwóch dużych bitew tej wojny. Pierwsza z nich (nierozstrzygnięta) miała miejsce pod Sarbinowem koło Kostrzyna nad Odrą (1758) a druga i to przegrana – pod Kunowicami (1759)...

Źródła pisane z okresu wojny siedmioletniej wspomniały pierwszy oddział rosyjski, jaki pojawił się na obszarze powiatu choszczeńskiego 16 czerwca 1758 roku koło Osieczna nad Drawą. Był to zwiad złożony z dwudziestu Kozaków... Tydzień później, 23.06.1758 r., armia rosyjska stanęła pod

Drawnem. Jedna część wojska założyła obóz nad Drawą, a inni ruszyli przez most do miasta, wystawiając warty w trzech bramach. Czując się teraz bezpiecznie, z pobliskiego folwarku Kozacy „zebrali” daninę w chlebie, piwie i wódce. Lecz to okazało się być za mało ...

Huzarzy przeciwko Kozakom

W początkach roku 1759 do walk na Pomorzu doszło jedynie pod Chociwalem (1 marca) i Gryficami (26 marca). Generalnie jednak wiosna była spokojna, jak na wojenne czasy. 22 czerwca w kierunku Choszczna ruszył z Drezdenka kolejny oddział rosyjski dowodzony przez Małachowskiego. Zanim dotarł do miasta, strażnicy pilnujące całą noc bram i murów, rano 23 czerwca o 4:30 doniosły wieść o Kozakach na Wardyńskiej drodze i o jakiejś walce. Okazało się, że trzydziestu czarnych huzarów pruskich zaatakowało Kozaków. Walki miały miejsce pomiędzy Wardyniem a Rzeckiem. Za pobitymi Prusakami ruszyło w pościg 100 huzarów rosyjskich, ale nie dogonili przeciwnika i przenocowali w Rzecku, a rano ruszyli do Drawna. Następnego dnia w nocy Małachowski dotarł do Choszczna, ale huzarów pruskich już nie zastał. Jeszcze w nocy z 24/25 czerwca razem z tutejszymi oddziałami rosyjskimi zgromadził 900 jeźdźców i podążył do Człopy, skąd 26 czerwca wrócił do Drezdenka. Walki przeniosły się na południe Nowej Marchii. Wkrótce potem, 12 sierpnia, doszło do bitwy pod Kunowicami. A później już do końca roku większych starć w Nowej Marchii i na Pomorzu nie prowadzono. (z G.J.Brzustowicz. „Bitewne pola”).

Cerkiew w Choszcznie

Tylko raz w historii miasta Choszczna funkcjonowała w mieście cerkiew. Było to podczas wojny siedmioletniej, w dniach od 30 października do 9 listopada 1760 roku. A doszło do tego w następujących okolicznościach. 29 października 1760 roku, jak często podczas tej wojny, odezwał się dzwon na wieży kościelnej, który oznajmił zbliżające się zagrożenie. Do miasta przybył oddział wojsk rosyjskich. Tego i następnego dnia, przybywały do miasta i w okolicę oddziały rosyjskie z armii Fermora. Dowódca rozlokował osiem regimentów w wioskach całego powiatu, zajmując obszar od Drawna i Recza po Choszczno. W samym Choszcznie umieszczono sztab piechoty i artylerii, tj. 100 oficerów i żołnierzy. Rosjanie zachowywali dyscyplinę, porządek i spokój. Pozwolono żołnierzom na handel z mieszczanami, a dla żołnierzy urządzono w mieście cerkiew. W budynku nr 18 na rynku umieszczono dwóch popów, którzy organizowali modlitwy. Obok domu zbudowano rusztowanie, na którym zawieszono trzy dzwony, wzywające żołnierzy na modlitwy. O zmianie zachowania u Rosjan, nastawionego na pozyskanie miejscowej ludności, świadczyły także kolejne wydarzenia. 12 listopada 1760 roku rosyjski dowódca najpierw był na nabożeństwie w cerkwi, a potem w luteranśkim kościele. Po obydwu nabożeństwach odezwały się dzwony i z Choszczna wymaszerowała cała armia Buturlina i Fermora. Na końcu jechali dwaj kapelani prawosławni, wywożąc na wozach swoje trzy dzwony. (z G.J. Brzustowicz. Kontrybucje, cerkiew i fajerwerki)

Potyczka pod Pelczycami

W 1761 roku rosyjska armia pod dowództwem Rumiancewa i Buturlina ruszyła na Pomorze. Ze strony pruskiej książę wirtemberski atakował Rosjan na obszarze Nowej Marchii, mając do dyspozycji tylko 12000 żołnierzy. Na tym terenie operowała armia rosyjska księcia Dołgorukiego. W sumie armia rosyjska była dużo liczniejsza od pruskiej (20000 ż.). Jesienią obie armie skierowały się w okolice Choszczna. Prusacy z Gorzowa, a Rosjanie z Drezdenka. Każda z armii chciała zająć Choszczno, aby móc kontrolować trasy w kierunku Pomorza. Już 24

września 1761 roku, pomiędzy Pełczycami a Barlinkiem, doszło do potyczki wojsk pruskich z Kozakami. Zwycięstwo w tej potyczce odnieśli Rosjanie. Rannych z tej walki przywieziono 26 września do Strzelec: Prusaków na trzydziestu, a rannych kozaków na czterech wozach. Starcie pod Pełczycami zatrzymało Prusaków i 26 września do Choszczna dotarli Rosjanie. Zatrzymał się tutaj na kwatery książę Dołgoruki ze swoim sztabem. Z kolei wojska rosyjskiego kniazia (14000 żołnierzy) rozłożyły się wtedy wielkim obozem w Brzezinach. Awangarda rosyjskich oddziałów obozowała koło Barnimia, a straż tylna w Pełczycach. Na tyłach tej armii uwijali się Kozacy, patrolując tereny położone pomiędzy Barlinkiem a Pełczycami. Po wydaniu odezw do władz i mieszkańców Choszczna o składaniu daniny, książę rosyjski ruszył ze swym wojskiem na północ przez Chociwel, Złocieniec, Płoty i Resko (28 września). (z G.J. Brzustowicz . Zatopione rosyjskie armaty).

Obraz: By Według Carl Röchling - <http://www.zeller.de/>, Domena publiczna, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=12203990>

Wybrał: Andrzej Szutowicz

Barnimie – nieznana legenda

Ponad 300 lat temu zmarł kowal z Barnimia o nazwisku Briesemeister. Wiadomo, że miał dwóch synów: Daniela i Friedricha. Dziś jest trudno powiedzieć, kogo ojciec nazaczył swoim następcą i przypisał mu kuźnię. Możliwe, że to Daniel otrzymał cały spadek, ale również mogło tak być, że obaj go dziedziczyli. W każdym bądź razie najpierw w kuźni pracował Daniel, a od 1713 r. Friedrich, który dochował się siedmiorga dzieci. Wśród nich były dwie bliźniaczki, które uważano za chore umysłowo, gdyż skończywszy 16 lat, zyskały szczególny dar słyszenia różnych niesłyszalnych dla zwykłych ludzi głosów, nawet takich, które wychodziły jakby z przedmiotów. To one pierwsze powiedziały, że rodzinę nawiedza diabeł o imieniu Hiob. Pojawił się jesienią 1713 r. najpierw w kuźni, czyli tuż po tym, jak ojciec przejął zakład. Potem nie stronił od domu. Z biegiem czasu uaktywnił się tak, że choć był niewidoczny, przewracał urządzenia jak duch, źle czynił zwierzętom, dokuczał kobietom i dziewczynom. Smarował chleb różnymi mazidłami, rzucał sztucami, a akcesoria kowalskie walały się po całej okolicy. Jego złośliwości powodowały, że stał się słynny w całym choszczeńskim powiecie. Wieś Barnimie, która wówczas nosiła nazwę Fürstenau, zabezpieczała pod względem furazu, koni i kwater dla żołnierzy pułku dragonów, którym od chwili powstania w 1704 r. dowodził awansowany z tej okazji na generała gen. mjr Friedrich baron (Reichsfreiherr) von Derfflinger (1663 – 1724), starszy syn feldmarszałka Georga von Derfflinger (1606 – 1695). Od 1713 r.(1714) był to pułk grenadierów na koniach (Grenadier-Regiment zu Pferde), a jego dowódca otrzymał awans na generała porucznika. W Barnimiu spało dwóch żołnierzy pułku o nazwisku Werck i Krese. Zakwaterowani byli w kuźni. W nocy zaczął tam urzędować diabeł, żołnierze mieli flet, więc zaczęli na nim grać to, na krótko uspokoiło czarta. Po czym podstępnie ukradł i zniszczył flet. Zaczął znów szaleć, okładał wojaków szpadą po tyłkach, bił ich też po głowie. Czyny diabła były coraz bardziej uciążliwe; to wybuchała sadza w kominach, innym razem rozbity został piec kaflowy, wyleciały szyby w oknach. Kowal widząc, co się dzieje, założył na dom sieć rybacką, która miała chronić także wejście i okna. Było to próżne działanie i nie odniosło skutku. Na próżno próbował odstraszyć diabła za pomocą krzyża. Mieszkańcy nie mogli spać w nocy. Złośliwości trwały dalej i powodowały, że dom i zakład popadały w ruinę. Pruski notariusz celny Johann Christoph Neumann (został później burmistrzem Drawna i Recza, gdzie zmarł w 1759 r.) był synem Christopha, wiejskiego pastora z lat 1696 – 1715, i on wziął na siebie zadanie wygnania diabła. Gdy wszystkie metody zawiodły, trzeba było odwołać się do mocy boskiej. Pastor modlił się intensywnie, śpiewał religijne pieśni, ale nic nie pomagało. Diabeł broił dalej. W końcu pastor z dwóch brewiarzy i z dwóch zbiorów pieśni wykonał dwa krzyże, wzmocniony skrzyżowanymi świętymi księgami modlił się intensywnie jak tylko mógł. Sława diabła rosła, do Barnimia przyjechał nawet gen. Wreech, który chciał zaobaczyć na własne oczy, co też wyprawia. Pastor walczył z diabłem modlitwą 18 tygodni, Bóg wysłuchał błagań i diabeł został poskromiony. Nie na długo jednak, gdyż powrócił on do Barnimia wiosną 1714 r. Bił batem po stołach i ścianach, wprowadził destrukcję w życiu codziennym. Pastor Neumann stwierdził, że jest bezsilny i zwrócił się o pomoc do mniszek z Recza. Zastanawiano się nad uporem, z jakim czart dokuczał Friedriechowi i jego rodzinie. Były to czasy oskarżeń o czary. Zaczęto podejrzewać, że ktoś go przywołał. Na początku snuto przypuszczenia, że zrobił to Adam, brat Friedriecha. A ponieważ panowała wówczas „moda” na czarownice, dopatrzono się winy kobiety. Rozglądano się za którąś spełniającą normy bycia czarownicą. I znaleziono. Podejrzaną o sprowadzenie diabła została Martini Päschen; jej syn był z zawodu kowalem i miał chęć przejąć kuźnię. Podlizywał się pastorowi i przedstawicielowi prawa, przynosząc im piwo. Ona nie miała dobrej opinii, groził jej proces o czary. Ponadto jak twierdzono początkowo, diabeł stwierdził, że na kuźnię nasłał go Adam, lecz podczas drugiego wyganiania miał powiedzieć, że przywołała go kobieta. W Choszcznie ostatnie spalenie na stosie odbyło się 17.03.1655. Spłonęły wówczas po odpowiednim osadzeniu i skazaniu na śmierć dwie kobiety: Anne Hahn z d. Gruse żona

pasterza Joachima Hahn i Katarina Knütter z d. Bruske, żona Erdmunna Knütter, Bürgersa i Ackermanna. Co do pani Pätschen, to proces o czary nie odbył się z racji, jak uznano, braku podstaw. Diabeł nie rezygnował, pewnego dnia obrzucił kamieniami siedzącą w drzwiach pokoju starą matkę braci Briesemeister, jeden z kamieni uderzył ją w nos, drugi w czoło. Pani Pätschen poczuła się zagrożona, żyła w ciągłym strachu aż zmarła. Zmęczony tym wszystkim Friedrich przeniósł się z rodziną do Dominikowa, gdzie gospodarzył na zakupionym gospodarstwie, kuźnię przejął Adam i wówczas wszystko się unormowało, bo diabeł zniknął. Ten cud przypisywano intensywnym i szczerym modlitwom w barnimskim kościele. Jeden z krzyży pastora Neumanna można było oglądać we Frankfurcie nad Odrą, drugi na pamiątkę wziął gen. Wreech.

Na podstawie opracowania K.Berg i W.Palm w Heimatgruß Rundbrief nr 272/2006 s.64–67

Opracowali: **Marian Twardowski i Andrzej Szutowicz**

Krewna kapłana – męczennika (uzupełnienie)

W nr 3/2014 r. „Kawalery” ukazała się wzmianka – cytata z Kroniki parafialnej w Drawnie. „W dniu 18 X 1959 r. ordynariusz gorzowski bp Wilhelm Pluta wizytował parafię w Drawnie. Po jej zakończeniu wstąpił na miejscowy cmentarz i tam wg kronikalnego zapisu zatrzymał się przy grobie matki zmarłego śp. biskupa grekokatolickiego ks. Reszetyło, gdzie po złożeniu wieńca odprawił modlitwy w obecności licznej grupy wiernych”. Udało się ustalić, że bp Pluta modlił się przy grobie niemal 90-letniej Agafii Reszetyło, zmarłej 10.01.1954. Pochodziła ze wsi Ułhówek (woj. lubelskie). Prawdopodobnie Agafia Reszetyło znalazła się w Drawnie w wyniku akcji Wisła. W 2014 r. przedstawiono również biografię księdza Reszetyło, który jak się okazało, biskupem nie był. Obecnie przedstawiamy biografię znacznie pełniejszą i nie pozostawiającą wątpliwości, że był on męczennikiem.

Roman Reszetyło – kapłan grekokatolicki, prałat, tajny szambelan papieski, prepozyt katedry eparchialnej przemyskiej urodził się 1 grudnia 1880 r. w Uhnowie; prałat, absolwent Grekokatolickiego Seminarium Duchownego we Lwowie, wyświęcony w 1907 r. przez bp Konstantyna Ritter von Czechowycza po przyjęciu święceń wyjechał na studia do Wiednia, gdzie w 1908 r. obronił doktorat z teologii. Po powrocie z Wiednia został wikariuszem w Ułhówku, pow. Rawa Ruska (1912–1914), 10.10.1915 został mianowany zastępcą nauczyciela religii grekokatolickiej katecheta w C.K. Męskim Gimnazjum w Sanoku, od 27. 01. 1920 r. był jego rzeczywistym nauczycielem. W okresie 1921 – 1927 r. był administratorem (1921–1922) i proboszczem (1922–1927) parafii w Poteliczu, dekanatu Rawa Ruska, którego był dziekanem. Od 1922 r. wykładał język hebrajski w Grekokatolickim Seminarium Duchownym w Przemyślu, był jego kierownikiem duchowym, prorektorem i profesorem. Pełnił też wiele funkcji w kurii przemyskiej (m.in. kanclerza Kurii Eparchialnej, doradcy i asystenta konsystorza biskupiego, sędziego prosynodalnego, obrońcy związku małżeńskiego, przewodniczącego sekcji pomocy cerkwiom towarzystwa „Eparchalna Pomoc”). W marcu 1946 został wikariuszem generalnym eparchii (diecezji) przemyskiej. Aresztowany przez UB 27.06.1946 w nocy z piątku na sobotę, tj. 28 – 29.06., wywieziony z innymi zatrzymanymi w kierunku granicy z ZSRR. Wszyscy zostali przekazani NKWD; przetrzymywani byli w więzieniu przy ul. Parkowej we Lwowie, potem przetransportowano ich do Kijowa, gdzie zostali osądzeni. Ks. Reszetyło zesłany został do łagru, zmarł w Kazaczyńsku w Krasnojarskim Kraju, tam też został pochowany 05.10.1952 r. Z zatrzymanych w dniach 26 – 27 06.1946 i przekazanych ZSRR kapłanów zmarli w łagrze bądź na zesłaniu: w 1947 r. bł. ks. bp Jozafat Kocyłowski OSBM i w 1950 r. bł. ks. bp Grzegorz Łakota, ur.1883 (obaj wyniesieni na ołtarze przez Jana Pawła II w 2001 r.) oraz w 1947r. zmarł ks. Bazyli Kozłowski, ur. 1876. Pozostali dwaj zatrzymani ks. **dr Iwan Kuzycz** (ostatni rektor Grekokatolickiego Seminarium w Sanoku) i ks. dr Mikołaj Hrycelak (kanclerz kurii przemyskiej) powrócili z zesłania w 1957 r. Pozostali na Ukrainie nie w konspiracji sprawowali posługę kapłańską. Roman Reszetyło został symbolicznie upamiętniony inskrypcją na grobowcu kanoników grekokatolickim na cmentarzu przy ul. Juliusza Słowackiego w Przemyślu.

Opracował; **Andrzej Szutowicz**

Źródła :

Igor Hałagida ; Deportacje grekokatolickich biskupów przemyskich do USRR w 1945 i 1946 roku. Nowe dokumenty Pamięć i Sprawiedliwość 2(13)2008

Igor Hałagida. Szpieg Watykanu. pamiec.pl/download/49/41502/SzpiegWatykanu.pdf

Kronika Parafii pw Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Drawnie

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Ulh%C3%B3wek> https://pl.wikipedia.org/wiki/Roman_Reszety%C5%82o

Drawno w rosyjskim Internecie

Coraz mniej informacji dotyczących historii Neuwedell – Drawna można znaleźć w Internecie. Niektóre, dawniej występujące w nim źródła zniknęły, inne zmieniły tematykę. Pozytywne jest to, że poruszane dawniej tematy są poprzez inne ukazujące się publikacje uzupełniane, zwłaszcza te z bibliotek cyfrowych. Inne źródła dotyczące Drawna zwłaszcza okresu wojennego prezentują strony rosyjskie. W Rosji, tak jak w Polsce, zapanowała moda na genealogię, co ukierunkowuje poszukiwaczy na ziemię polskie, gdzie spoczywa kilkaset tysięcy przodków genealogicznych internautów. Poszukiwaniom genealogicznym sprzyjają również zainteresowania martyrologią oraz konkursy. Powstają opracowania w których także pojawia się Drawno. Między innymi dzięki temu tajemniczy niegdyś cmentarz wojenny w Drawnie nabrał realności i przestał istnieć w sferze domysłów.

Relacja pierwsza

Autor nieznany Historia żołnierza. Sołowiow Fiedor Dmitriewicz (13.05.1908 – 21.01.1942)

O dziadku(na liście dr. inż. Beszczyńskiego widnieje jako Sołowiew. Przyp.A.Sz.) myśmy wiedzieli niewiele. O jego służbie i pobycie w niewoli opowiedział babci pochodzący z naszych okolic znajomy, czyli „ziemlak”, który z dziadkiem był w niewoli w jednym obozie. Wiadomo, że dziadek zabrany był z pola bitwy ranny. Znalazł się z nim inny „ziemlak” który pochodził ze wsi „Krasnaja Gorka” (Czerwona Górka), który dziadka mego bardzo nienawidził i znęcał się nad nim więcej niż nad innymi. Bił jeńców, swoich rodaków za tytoń. Wyciągnął on rannego dziadka pod wyjście. Było bardzo zimno i dziadek zmarł. Do niewoli został wzięty 21.10.1941 r. pod Oskołom. Trafił do stalagu II H (392). Miejscem jego śmierci było Drawno. (<http://moypolk.ru/node/383456/detailinfo>)

Relacja druga

Rybin Olek z Moskwy „Mój dziadek”

Mój pradziad Żeludow Ilia Prokopiewicz urodził się w 1903 r. we wsi Saprykino w Jarcewskom rejonie w okręgu Smoleńsk. W owym czasie była to gubernia. Wieś leżała w centralnej części guberni 3 km od Jarcewa nad rzeką Hatwienka. Przed wojną pradziadek ożenił się z Anastazją Isajewną Panasenkową. Mieli synów Władimira, Anatola i córki Wierę, Lubow i Ninę. Dzieciństwo pradziadka było trwożne. Już od najmłodszych lat widział nieszczęścia ludzkie doby rewolucji 1905 /1906, potem transporty rannych żołnierzy i bieżących wysiedlonych w czasie wojny 1914 – 1918. Wdział cierpienia w szpitalu polowym. Potem przeżył okrucieństwa dwóch rewolucji, wojny domowej, kolektywizacji. W końcu gdy był dorosły, znalazł się na froncie wojny z Finlandią 1939 – 1940 r. W dniu 05.07.1941 r. został wysłany na front niemiecki. Nie przechodził przeszkolenia, bo miał już doświadczenie z walk z Finami. Przebieg jego wojennej służby nie został ustalony. W archiwach jest tylko wzmianka, że dostał się do niewoli w Wołchow 21.10.1941 r. w czasie walk obronnych na kierunku leningradzkim. Przewieziony został do Stalgu II H 302 w Barkenbrügge (pol. Barkniwko). Teraz na terenie obozu znajduje się las, w którym Polacy ustawili brzozy krzyż ku pamięci wszystkich więźniów, jakich tam przetrzymywano (pierwotnie stał tam pomnik, został zniszczony, gdyż Barkniwko stało się terenem obecnie nieistniejącego poligonu Okonek). Krzyż brzozy nie był w lesie, lecz w szczerym polu postawił go w okresie popoligonowym były nadleśniczy z Lipki, śp. Grzegorz Żółkowski. Tego krzyża też już nie ma. Zastąpiony został symboliczną mogiłą z innym krzyżem. Obecnie wokół mogiły rośnie gęsty młodnik (przyp. A.Sz.). Wśród wielu krzyży (grobow) jest jeden. Mój pradziadek miał nr 102 (kolejny błąd ucznia; w Barkniwku nie ma mogił, była tam duża ekshumacja i spoczywających tam czerwonoarmistów w wyniku przeprowadzonej w latach 1952 – 1953 ekshumacji przeniesiono na cmentarz wojenny w Szczecinku. Także wydaje się, że numer 102 został źle zinterpretowany, gdyż dotyczy on pewnie numeru 102 Arbeitsbataillons – batalion pracy z Golczewa, którego część pracowała w Drawnie. Przyp.A.Sz.). Zgodnie z dokumentacją obozową Ilia Prokopiewicz zmarł w niewoli 21 grudnia 1941 roku. Przyczyną śmierci była ogólna słabość i niedożywienie, gdyż przed osadzeniem w obozie jeńcy byli transportowani bez jedzenia i praktycznie bez wody. Wiele kilometrów przeszli pieszo. Zakwaterowani byli w bardzo trudnych warunkach, panował tam głód. Przetrwiała fotografia koszar, w którym mieszkał dziadek i inni więźniowie tego obozu w czasie wojny... W Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej znaleziono dokument mówiący, że pradziadek , został pochowany w Neuwedell. Na miejscu dawnego wejścia do obozu znajduje się obecnie krzyż i pomnik (pewnie chodzi o kapliczkę. Obecnie jest odnawiana. To, że tu biegła droga do obozu, przekazał nieodżałowany śp. Tomasz Dzierbunowicz. Przyp. A.Sz.). W dalszej części uczeń przekazuje swoje przemyślenia: „Żał, że nigdy nie dowiedział się, że ta straszna wojna została wygrana. O czym myślał w obozie. Czy przekazał jakąś wiadomość dla rodziny? Nie wiem, co w chwili śmierci uważał za najważniejsze w życiu. Może nie pamiętał niczego z powodu ciężkiego głodu, zmęczenia, bólu i pragnienia...”



KAWALIERA

BIULETYN KOŁA NR 21

STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH

73-220 Drawno , ul. Jeziorna 2. Tel. 500 358 148.

Redaguje Kolegium:

Redaktor naczelny: Andrzej Szutowicz; z-ca red. nac. Gerard Sopiński; dział sportowy: - Jerzy Wiewiórowski;
dział ogólny: - Marian Twardowski , Jan Brycki; ;

Redakcja nie odpowiada za opinie wyrażane przez autorów artykułów.